



GŁOS KUTNOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

WTOREK, DNIA 3 SIERPNI 1948 ROKU

Nr 212 (1362)

Lud włoski broni swych praw

Komitety solidarności demokratycznej — do walki z reakcyjnymi zakusami rządu de Gasperi — powstają w całym kraju

Palmiro Togliatti o sytuacji we Włoszech

RZYM PAP. — Na terenie całego Włoch powstają komitety solidarności demokratycznej, których celem jest przeciwstawienie się zarządzeniom antydemokratycznym rządu. Narodowy komitet solidarności demokratycznej w Rzymie, ogłosił manifest do narodu, w którym podkreśla, że te same siły, które popierały faszyzm i wojnę połączyły się obecnie, by zwalczać prawa obywateli i zdobyć demokratyczne mas pracujących. W manifeste czytamy dalej, że „siły demokratyczne zwyciężą, jeżeli pójdą do walki z reakcją w szeregach zwartych i zjednoczonych”.

RZYM PAP. — W wielu miastach odbywają się manifestacje przeciwko wzrostowi cen chleba, makaronu i innych artykułów pierwszej potrzeby. W Sassari, na Sardynii odbyła się manifestacja ludności pracującej. Policja rozproszyła manifestantów przy pomocy bomb łzawiących. Wielka manifestacja odbyła się również w Ankonie.

RZYM PAP. — Rząd włoski zapowiada wnie sienie ustawy antystrajkowej na pierwszą sesję powołanego parlamentu włoskiego, który zbierze się w połowie września.

RZYM PAP. — Dziennik „Unita” zamieścił w dniu 1 bm. artykuł Palmiro Togliatti'ego napisany już po opuszczeniu szpitala i zatytułowany „Do wszystkich towarzyszy i przy jaciół”.

W artykule tym, po wyrażeniu głębokiej wdzięczności chirurgom i personelowi lekarskiemu, którzy uratowali mu życie, Togliatti stwierdza, że dopiero niedawno dowiedział się o potężnym ruchu protestu i walce mas pracujących, jakie objęły całe Włochy po dokonaniu na niego zamachu. Togliatti podkreśla, że fala gniewu i oburzenia nie zerwała się we Włoszech tylko z powodu jego osoby. „Zamach dokonany w obecności agentów policji — pisze przywódca komunistów włoskich — na jednego z przedstawicieli narodu, któremu zarzucić można tylko to, że zawsze bronił sprawy wolności mas pracujących, walczył o dobrobyt ubogich i o niepodległość narodową kraju — jest faktem o doniosłym znaczeniu, jest objawem głębokiego kryzysu i kryje w sobie niebezpieczeństwo zagrażające całemu narodowi włoskiemu.

W zasadzie przycisnęły się siły, które przygotowują zupełną likwidację odzyskanej wolności, siły, które pragną pchnąć kraj na drogę służenia imperialistom cudziemu.

Zamach ten oznacza wreszcie, że w samym kraju są ludzie, którzy za wszelką cenę pragną utrzymać stan trwałego wrzenia, rozbić jedność narodu i wzniecić płomień wojny domowej”.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą — ciągnie dalej Togliatti — że w tej poważnej sytuacji, masy pracujące, świadome groźnego niebezpieczeństwa dały odczuć swą siłę i dowiodły, że pragną wolności i pokoju. Partia nasza potrafiła stanąć na czele tego gigantycznego ruchu. Ruch ten był nowym poważnym wkładem narodu włoskiego do dzieła wolności i pokoju wszystkich narodów Europy”.

Po wyrażeniu ubolewania z powodu śmierci towarzyszy, którzy padli w chwili, gdy on znajdował się pomiędzy życiem a śmiercią Togliatti pisze: „Rząd, który w obliczu wydarzeń, jakie nastąpiły po 14 lipca, nawet nie

przegnał głównego winowajcy — ministra spraw wewnętrznych Scelbę — nawet nie podjął najskromniejszych kroków, aby zapobiec nowym spiskom bandytów faszystowskich, rząd, który swym postępowaniem dowiódł, iż uważa zamach na przedstawiciela narodu nie-

Narady polsko-czechosłowackie w sprawie współpracy gospodarczej rozpoczynają się w środę przy udziale ministra Minca

WARSZAWA, PAP. — W dniach od 4 do 7 sierpnia br. odbędzie się w Warszawie druga sesja polsko-czechosłowackiej rady współpracy gospodarczej, działającej na podstawie konwencji o współpracy gospodarczej polsko-czechosłowackiej, podpisanej w Pradze dn. 4 lipca 1947 r.

W obradach wezmą udział członkowie i zastępcy polsko-czechosłowackiej rady gospodarczej.

Ze strony czechosłowackiej przybywają na sesję: minister handlu zagranicznego dr A. Gregor, zastępca ministra handlu zagranicznego Erich Lobl, naczelny dyrektor Banku Cze-

choślowackiego dr Leopold Schmela oraz ok. 20 najwybitniejszych przedstawicieli życia gospodarczego Czechosłowacji.

Ze strony polskiej wezmą udział w obradach: minister przemysłu i handlu Hilary Minc, wiceministrowie: Eugeniusz Szyr i Ludwik Grossfeld oraz przedstawiciele zainteresowanych resortów.

Obrady zaczynają się dn. 4 bm. o godz. 17 w sali przy ul. Filtrowej 57 uroczystym posiedzeniem, na którym minister Minc powita zebranych, a minister Gregor, jako przewodniczący Rady dokona otwarcia sesji.

Wykrycie afery szpiegowskiej na Węgrzech

Urzednicy ministerstwa rolnictwa sprzedawali wywiadowi angielskiemu tajemnice państwowe

BUDAPESZT PAP. Policja węgierska w związku z dochodzeniami przeciwko spiskowcom z Ministerstwa Rolnictwa, aresztowano w ub. tygodniu wykryła także szeroko rozgłoszoną sieć szpiegowską, stojącą na usługach obcego mocarstwa. Aresztowano dr Elemera Kiss — urzędnika Ministerstwa Rolnictwa, oraz Pferenc Kiss b. przedstawiciela w Londynie buda-

peszteńskiego koncernu prasowego. Dochodze nie ustaliło, że dr Elemer Kiss przekazywał ważne dane dotyczące 3-letniego planu gospodarczego swemu stryjowi dr Pferencowi Kiss, o którym wiadzieli, że pozostawał na służbie pewnego obcego mocarstwa. U dr Pferenc Kiss znaleziono walizkę z tajnymi dokumentami w chwili gdy usiłował przedostać się nie-



Tow. Togliatti (pośrodku) po opuszczeniu szpitala wziął udział w posiedzeniu komitetu Centralnego Włoskiej Partii Komunistycznej.

Strajk drukarzy brytyjskich

LONDYN PAP. — Wskutek odmowy ze strony pracodawców zadośćuczynienia żądaniom w sprawie podwyżki płac, drukarze szeregu dzienników londyńskich ogłosili strajk.

W poniedziałek nie ukazały się dzienniki „Daily Herald”, „Daily Telegraph and Morning Post”, „Daily Express”, „Daily Mail” i „News Chronicle”.

W niedzielę wskutek strajku drukarzy nie ukazało się kilka angielskich pism niedzielnych.

Zwycięskie walki w Grecji

Oddziały Markosa rozbijają ataki faszystów

RZYM PAP. Agencja Elefteri Ellada donosi że 30 i 31 lipca toczyły się zacięte walki na froncie Profitis — Elias. Liczne baterie artylerii popierały oddziały monarcho-faszystowskie. Ataki zostały odparte z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela. Na polu bitwy pozostało 786 zabitych i rannych żołnierzy armii nieprzyjacielskiej.

Wojska demokratyczne zwiększyły swą aktywność na wszystkich frontach. Wzmogły się również walki grup partyzanckich.

Niedzielny komunikat ateński przyznaje, że podległ atakowi — Saloniki wykoleił się na skutek aktu sabotażu. Komunikat wspomina również, że w pobliżu Karpenisi, stolicy Eurytanii o której poprzednio twierdzono, że została oczyszczona z elementów demokratycznych, miała miejsce gwałtowna walka z oddziałami gen. Markosa.

RZYM PAP. — Agencja Elefteri Ellada donosi, że w stolicy Rumelii Lamii, stracono 15-tu patriotów, wśród których było 6 kobiet.

Oświadczenie Fińskiej Partii Komunistycznej

w sprawie reakcyjnego rządu Fagerholma

HELSINKI PAP. — Dzienniki „Tiukansan Sanomat” i „Vapaa Sana” ogłosiły oświadczenie Komitetu Wykonawczego Komunistycznej Partii Finlandii o nowym rządzie.

Oświadczenie stwierdza, że celem nowego rządu jest utworzenie drogi dla reakcyjnej polityki wewnętrznej i antyradykalnej polityki zagranicznej.

„Reakcji nie udało się pokonać demokracji ludowej w wyborach — stwierdza oświadczenie — Demokratyczny związek narodu fiński (DZNF) jest w dalszym ciągu jedną z 3-ch najsilniejszych partii w parlamencie.

W celu usunięcia przedstawicieli DZNF z rządu, koła reakcyjne uciekły się do nowych intryg, utworzenie rządu powierzono przedstawicielowi dawnej polityki wojennej, prawicowemu socjalistom Fagerholmowi.

„Wynika z tego, że żaden Fin nie powinien

popierać tego rządu mniejszościowego, wkraczającego na drogę walki przeciwko polityce demokratycznej”.

Dunaj nie dla Anglosasów!

Państwa naddunajskie okradają w Belgradzie

BELGRAD PAP. — Wiceminister Wyszyński zaznaczył, że kraje naddunajskie powinny być zwolnione od ciążących na nich serwitutów na rzecz mocarstw, które nie są położone nad Dunajem. W tym duchu należy przygotować projekt nowej konwencji. Konwencja musi odpowiadać interesom krajów naddunajskich i współpracy międzynarodowej, opartej na zasadach, odpowiadających tym krajom. Taka kon-

wencja zostanie przyjęta i będzie obowiązująca.

W końcu Wyszyński oświadczył, że mocarstwa zachodnie pragną zachować swa przywileje, godzące w interesy narodów naddunajskich. Wysługi ich zmierzające do utrzymania niesprawiedliwego reżimu, wynikającego z konwencji 1921 — skazane są na niepowodzenie.

Eksplozje w Kairze

LONDYN PAP. — W niedzielę popołudniu w centrum Kairu nastąpiło kilka silnych eksplozji nie powodując jednak większych szkód materialnych. Tylko nieliczni przechodnie zostali ranni odłamkami. Rząd wyznaczył nagrodę w wysokości 10 tysięcy funtów za wykrycie sprawców podłożenia bomb.



Niektóre dzieci myślą, że przygody zdarzają się tylko w pustyniach lub puszczech, w gęstych lasach lub na rozstajnych drogach. Otóż opowiem wam o przygodzie, która zdarzyła się w naszym pokoju.

Mieszkaliśmy wtedy w Środkowej Azji w tak starym mieście, które nawet nie znało daty swego powstania. Domy były również bardzo stare, zrobione z gliny ze słomą. W wiekowych murach często gnieździły się małe zwinnie jaszczurki i skoropiony.

Pewnego razu do naszego pokoju przez otwarte okno wleciał ptaszek. Dzieci złapały ptaszka, zamknęły okno i postanowiły, że mały gość ma pozostać u nas na zawsze. Zaproponowałam jednakże, by go wypuścić na wolność. „Wolność to najpiękniejsza rzecz na świecie” próbowałam zaagitować małych urwisów „i dla tego ptaszka będzie najmilej, jeśli go natychmiast wypuścicie do ogrodu, aby mógł powrócić do swojej rodziny”. Jednakże mowa moja mało na co się zdała. Ptaszek, śliczny ptaszek o błękitnych piórkach pozostał u nas.

Tak się złożyło tego dnia, że wróciliśmy późno... Gdy otworzyliśmy drzwi do ciemnego pokoju, ku zdumieniu naszemu usłyszeliśmy przeraźliwy pisk ptaka. Zapaliłam lampę, zaczęłam się rozglądać dookoła, ale skrzydlaty gość nasz znikł bez śladu. Po dłuższych poszukiwaniach ku naszemu największemu zdumieniu ujrzeliśmy ptaszka w szparze od podłogi. Główna jego wepchnięta była głęboko do otworu, a mały tułów sterczał ogonkiem do góry. Postawiłam lampę na podłodze i chciałam wyjąć biednego ptaszka, ale niestety wepchnięty był tak mocno, że wydostać go nie było sposobu.

„Widocznie ptaszek popełnił samobójstwo w tym ciemnym pokoju”, powiedziałam do dzieci, które przyglądały się w przerażeniu, ale sprawa ta wydawała mi się prosto niesamowitą, gdyż nigdy w najbardziej fantastycznych przygodach nie czytałam i nie słyszałam, aby ptaki popełniały samobójstwo w tak przeraźliwy sposób.

Pobiegłam więc do sąsiada, który był bardzo mądry i zawołałam: Chodź pan prędzej do nas, stała się rzecz niezwykła. Słyszysz przed chwilą pisk ptaka, a gdy zapaliłam lampę znalazłam go na podłodze z głową wsuniętą w szparę. Cóż to być może?

Mądry sąsiad przybiegł jak najszybciej, a gdy zbadał sytuację i teren, rzekł z miną zawodowego dedektywa:

Przygoda w pokoju



— Moi drodzy, to tylko żmija mogła w ten sposób urządzić nieboraka.

Gdy słyszeliście pisk, żył jeszcze, a w następnej chwili ta podła żmija widocznie już wciągnęła go do dziury... Ale musimy działać. Proszę niech pani stara się wyswobodzić ptaka. Jeśli będzie bez głowy, to jest tak jak przypuszczałam...

Zaczęłam tym razem już mniej ostrożnie wyciągać ptaka i rzeczywiście po chwili, ku zdumieniu dzieci wyciągnęłam mały tułów pozbawiony główki.

A to potworna żmija! — wołały dzieci. Wtedy odbyliśmy błyskawiczną naradę i ułożyliśmy następujący plan działania. „Jeśli to rzeczywiście jest żmija” — powiedział Mądry Sąsiad — „będzie chciała niewątpliwie porwać i resztę tego przysmaku, za którym chyba długo polowała. Położymy więc ptaszka niedaleko od szparki, wy usuniecie się, a ja będę stał z kijem w pogotowiu. Jak tylko żmija wysunie się trzasnę ją tym kijem i pomścimy w ten sposób ptaka. Zgoda?”

— Zgoda, zgoda! — zawołaliśmy chórem.

Teraz proszę wyobrazić sobie tę sytuację. Koło szpary leży biedactwo ptak, na podło-

dze stoi lampa, która rzuca cienie na wszystkie cztery ściany. Pięć par błyszczących oczu wpatruje się w wąski otwór podłogi, a z drugiej strony stoi Mądry Sąsiad z podniesionym do góry kijem.

I możecie wierzyć lub nie, lecz po kilku chwilach wysuwa się powoli maleńka główka o lśniących jak szpileczki oczkach z szybko poruszającym się języczkiem i w jednym ułamku sekundy, zanim zdolałamy westchnąć, krzyknąć, zareagować... mały ptaszek znikł wciągnięty błyskawicznie pod podłogę, jak gdyby go nigdy nie było, jak gdyby cała historia była tylko snem... Mądry Sąsiad nie zdążył nawet opuścić swojej laski. Byliśmy prosto wstrząśnięci, a mały Staś zaczął płakać i powiedział, że teraz to już nigdy nie zatrzyma żadnego ptaka w pokoju.

Poszliśmy wszyscy do Mądrego Sąsiada i dopiero po herbacie, gdy dzieci uspokoiły się nieco, zaczęliśmy sobie odtwarzać to co zaszło w pokoju w czasie naszej nieobecności.

Doszliśmy do wniosku, że żmija, gdy poczuła, że w pokoju znajduje się ptak, wpełzła ze swej kryjówki pod podłogę i dostała się do ptaka (który chyba siedział gdzieś wysoko), poczym ściągnęła go na dół aż do szpary.

Gdybyśmy weszli do pokoju o kilka minut wcześniej, zdołalibyśmy go uratować. Ale... tak zwykle bywa w nieszczęśliwych wypadkach, że się przybywa za późno.

Postanowiliśmy wszyscy wytropić przewrotną żmiję i pomścić śmierć biednego ptaka. Uczyniliśmy to istotnie, ale o tym innym razem.

Zofia B.

Boża krówka

Boża krówka — matka ubrała córeczkę W nowiutko uszytą Krasną sukieneczkę.

I tak ją przetrzeża: — moja córuś miła. Żebyś tej sukienki Nigdzie nie zbrudziła!

Nad wieczorem córuś Powraca do mamy, Ma na krasnej sukni Wielkie czarne plamy,

— Coś robiła, gadaj, Bo pójdziesz do kątki! — To mnie całowały Małe murzyniutki!!!

Ewa Szelburg-Zarembina

Jasne dni dziatwy robotniczej Łodzi Półkolonie letnie w Julianowie



Dzień na półkolonii rozpoczyna się wciągnięciem flagi na maszt

W mrocznym rozległym parku rozbrzmiewa gwar dziecięcych głosów. Migają sylwetki chłopców i dziewcząt. Jest wesoło i bez troski.

Potężne pnie wielkich drzew lśnią złociste w blaskach słońca. Z oddali przebijają migolliwe falowanie jeziora. Dookoła powietrze dyszy wonią zieli, kwiatów i żywicy.

To obszar półkolonii letnich, zorganizowanych w parku w Julianowie dla tych dzieci, które z różnych względów nie mogą wyjechać z miasta. Tu spędzają czas, jak na wsi, wśród swobody, w słońcu i na powietrzu — na grach wspólnych i śpiewach, pod troskliwą opieką wychowawczyń.



W takt harmonii...



Cwiczenia gimnastyczne w lesie

Pobył na kolonii trwa cały dzień, od godz. 8.30 rano do wieczora. Dzieci otrzymują w ciągu dnia obfite posiłki — śniadanie, obiad i pod wieczorek. Do miasta powracają bezpłatnie tramwajami.

I tak mija dzień za dniem pogodnych, bez troskich czasów. Jest się na wsi, a zarazem — każdego dnia wraca się do własnego domu, nie rozstaje się na długo z rodzicami i rodziną.

Każde dziecko, korzystające z półkolonii, w ten sposób spędza tu cały miesiąc, aż przyjdzie kolej na dziatwę następnego turnusu.

Polska dzisiejsza troszczy się i dba o swoje dzieci i stara się, aby im było jak najlepiej.

Dzieci hisza do „Promyka”

Kochany „Promyku”!

Od czasu naszej wycieczki do Łodzi upłynęło już dużo czasu, a my dopiero teraz odpisujemy. Nie gniewaj się za to na nas Kochany „Promyku”, gdyż mieliśmy wiele pracy przy końcu roku szkolnego.

Bardzo Ci dziękujemy za to wszystko, co dla nas zrobiłeś w Łodzi.

Wszystko było bardzo ciekawe — i samolot na lotnisku, i przyjęcie koleżanek oraz kolegów ze szkoły RTPD, gdzie obiad nam bardzo smakował, i lekcja rytmiki bardzo nam się podobała. Również utkwiła nam w pamięci wycieczka do Ogrodu Zoologicznego. Najbardziej podobał nam się słoń. A potem przyjechał do nas pan Redaktor i zabrał nas do drukarni, gdzie znów doznaliśmy wspaniałego przyjęcia. Maszyny w drukarni pozwoliły nam zobaczyć, jak powstaje gazeta. Gazetę zazwyczaj niszczy się po przeczytaniu — dopiero w drukarni zrozumieliśmy, ile ona pracy kosztuje. Wszelkie to mamy do zawdzięczenia kochanemu „Promykowi”.

Dziękujemy kierownictwu szkoły RTPD oraz pozdrawiamy koleżanki i kolegów z tejże szkoły. Sciskamy kochaną Ciocię Hankę i drogiego Pana Redaktora.

W imieniu dzieci Szkoły Powszechnej w Woli Buczkowskiej

Miecia Dębkowska, ucz. kl. IV.

ODPOWIEDZ.

Kochane Dzieci!

Wcale a wcale nie gniewam się na Was, przeciwnie, wielką radość sprawia mi każdy Wasz list. Domyśliłem się, że nie macie czasu na listy przed końcem roku szkolnego. Teraz, choć to wakacje — też na pewno macie dużo pracy — wszakże to żniwa. Czy dobry u Was był urodzaj? Wiecie, przechowuję jeszcze cały stos Waszych listów i w najbliższym czasie „Promyk” wydrukuje wyjątki z nich, by w ten sposób Wasi koledzy i koleżanki z miast poznali Was bliżej, by dowiedzieli się, jak każde z Was żyje i pracuje — nie tylko w szkole, ale i w domu. Czyście otrzymali dwie książki („Pana Tadeusza” i „Grażynę”) od koleżanki Marysi Szyłakówny z Łodzi? A listy od Zdzicha Kędzińskiego z Pabianic? Czemu wcale nie dają znaku życia Wasi koledzy i koleżanki z Częstokowa? Pozdrowcie ich, a także ich nauczycieli i kierownika Waszej szkoły, Pana Byjocha. Powiedźcie mu, że „Promyk” serdecznie mu dziękuje za pamięć i serdeczny list. Sciskam Was wszystkich w imieniu własnym i ciocię Hanki i kierownictwa oraz kolegów i koleżanek z RTPD — krótko mówiąc, w imieniu wszystkich przyjaciół „Promyka”. Tobie, droga Mieciu, specjalnie dziękuję za to, żeś za Swych kolegów i koleżanki napisała.

Redaktor

Kronika m. Kutna Zabytki historyczne Skierniewic



KOMU WINSZUJEMY

Wtorek, dnia 3 sierpnia 1948 r.
Dziś: Szczepana

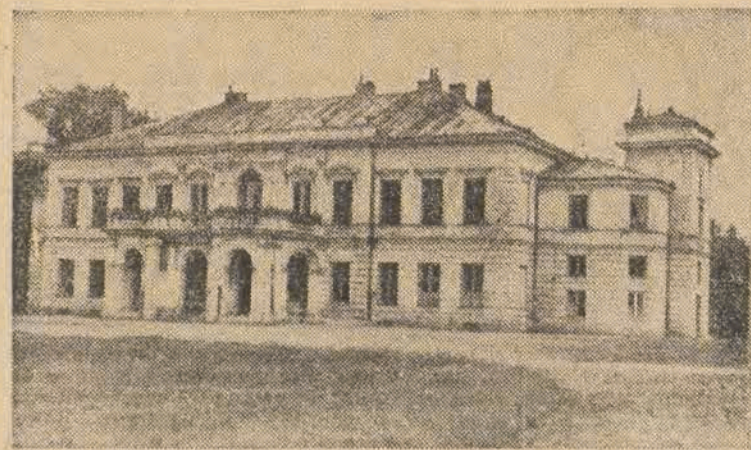
WAŻNIEJSZE TELEFONY

- Pow. Kom. M. O. — 22
- Miejski Posterunek M. O. — 33
- Starostwo Powiatowe — 31
- Pow. Zakł. Ubezp. Wzajemn. ul. Narutowicza nr 20 — tel. 108
- Urząd Zdrowia — 91
- Komunalna Kasa Oszczędności — 43
- Polski Czerwony Krzyż (PCK) — 89
- Szpital Powiatowy — 20
- Ubezpieczalnia Społeczna — 34
- Apteka „Pod Oriem” — 106
- Apteka Sukc. H. Walenta — 52
- Pogotowie Sanitarne PCK — 90
- Prezydium Pow. Rady Narod. — 102
- Zarząd Miasta Kutna — 30
- Straż Pożarna — 41
- Urząd Repatriacyjny — 86
- Pow. Zakład Elektryczny — 32

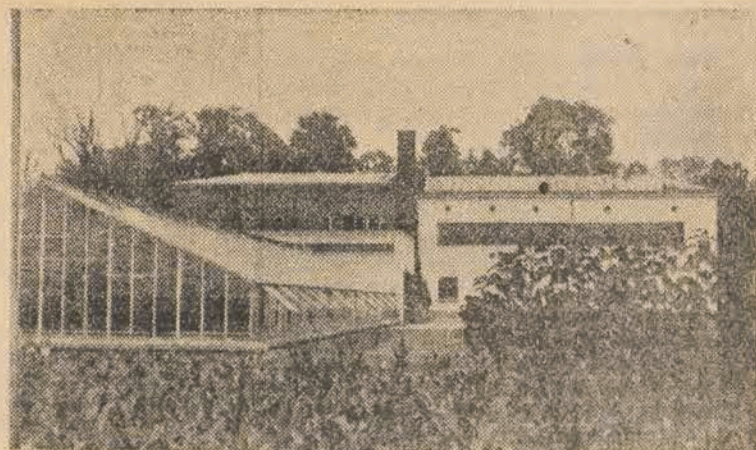


DUŃSKI MOTOROWIEC „Kambodża” za-

brał z Gdyni do Kopenhagi 2016 ton cukru.



Pałac poprymasowski — siedziba Szkoły Główniej Gospodarstwa Wiejskiego w Skierniewicach.



Mimo, że moment powstania Skierniewic sięga roku 1359, kiedy to wieś Dęba należąca do dóbr stołowych arcybiskupów gnieźnieńskich przekształcać się począła w miasto, nie wielu mieszkańców zna historię rodzinnego miasta. Znalazło się zaledwie kilku miłośników przeszłości badających historię Skierniewic. Wyšla nawet z druku broszura jednego z ojców

Junacy S. P. w akcji żniwnej

Nad złocistym zbożem dźwięczą kosy poklepywane oselkami. Powoli, krok za krokiem, jak w polonezie, posuwają się kosiarze w głąb falującego zita. Jeszcze kilka godzin, a ostatni łan przemieni się w rżysko i szachownicę snopów.

Martwili się trochę tegorocznymi żniwami gospodarze. Zboże, choć pięknie obrodziło, legło tu i tam i zamiast żniwiarek, trzeba było wziąć za kosy. Mozolniejsza to praca. Czy da się radę wszystko na czas zżąć, może przyjdzie deszcz, a ludzi znów nie tak wiele...

To też radość była wielka, gdy do Borów przyjechała spora gromadka junaków ze „Stuzby Polsce”.

— Kosić to może nie potrafia, ale wiązać przynajmniej będzie komu — powiedział zado wolonny sółtys.

Chłopcy z zapalem wzięli się do roboty: nie tylko do pracy pomocniczej, ale chwycili i za kosy. Większość z nich — to przecież synowie chłopów i nie obca im jest praca na roli. Pozrzucałi zielone mundury i dależę...

Młodzież SP, zarówno chłopcy jak i dziewczęta w ramach prac trzydniowych przystąpili do szeroko zakrojonej akcji żniwnej nie tylko na terenie swych województw, ale również na

Ziemiach Zachodnich. Brygady terytorialne, składające się prawie wyłącznie z ochotników, biorą udział w żniwach na Mazurach, na Pomorzu, na Ziemi Lubuskiej.

W porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa, zarządami Nieruchomości Ziemijskich, Samopomocą Chłopską i władzami administracyjnymi, młodzież SP pomaga przy przeprowadzeniu żniw w majątkach państwowych. Pracują także chłopcy z SP na polach rolników-parcelantów, małorolnych i osadników wojskowych.

Brygady terytorialne mają zapewnione dobre zakwaterowanie i wyżywienie, stałą opiekę lekarską. Dzień roboczy jest tak pomysłany, że młodzież ma dość dużo czasu na odpoczynek i rozrywki, przygotowane przez kierownictwo „SP”. Pracuje więc młodzież ochoczo przy tegorocznych żniwach i zyskuje sobie sympatię i wdzięczność wszystkich. Z szerokim uśmiechem patrzą na swych pomocników rolnicy i dobrze muszą się starać, aby iść z nimi w jednym szeregu, by nie pozostać w tyle. Kosy pograżają się w zbożu, na polach przybrywa coraz więcej „dziesiątków”, skrzypią wozy, zwożące do stodoł bogaty, tegoroczny plon.

Jol.

miasta opiewająca dzieje skierniewickie i zabytki tego miasta, ale ogół przechodzi obojętnie mimo nich.

Obok Ratusza z 1810 r. i tablicy pamiątkowej przy ul. Kozielskiego na cześć tego słynnego obywatela Skierniewic, należy zwrócić w pierwszym rzędzie uwagę na pałac prymasów, otoczony z dwóch stron gęstym, dzikim parkiem-rezerwatem.

W wieku 17-tym prymas Wojciech Baranowski położył kamień węgielny pod budowę pałacu — późniejszej siedziby wielkiego księcia Konstantego Kiedy pałac był jeszcze własnością prymasów, w jego progach znalazł schronienie Jan Kazimierz uchodzący w 1652 r. z Rusi, którą nawiedziło morowe powietrze. Po upadku Napoleona, dobra klucza łowickiego z należącymi doń Skierniewicami car Aleksander I-szy w 1814 r. nadał wielkiemu księciu Konstantemu. Książę zaś klucz wraz z pałacem przekazał swej żonie Joannie Grodzieńskiej, zięmiance polskiej podniesionej do godności księżniczki. Brak przemysłu w Skierniewicach tłumaczy się m. in. obawą wielkiego księcia Konstantego oraz cara Aleksandra I który przyjeżdżał na polowanie do Skierniewic — przed robotnikami rewolucjonistami.

W 1884 r. w Skierniewicach w pałacu prymasów spotykają się trzy monarchowie, którzy przybyli na zjazd, a to car rosyjski Aleksander III, Wilhelm I-szy cesarz niemiecki i Franciszek Józef cesarz austriacki.

Po wojnie światowej w r. 1920 majątek przeszedł na własność SGGW.

Dziś w uczelni tej prof. Pieniżek rozpoczął prace eksperymentalne w zakresie sadownictwa w Dąbrowicach pod Skierniewicami założono sad eksperymentalny, a w jednym ze skrzydeł późniejszych zabudowań siedziby prymasów otwarto przetwórnictwo owoców i surówek celem przekonania się jakie owoce najlepiej nadają się do przetworstwa. Tak więc siedziba prymasów i carów przemieniła się w ośrodek wiedzy i nauki.

Aleksandrów z lotu ptaka

Aleksandrów jest nie od dziś uważany na terenie naszego województwa za stolicę pończoch i skarpet. Istotnie większość robotników aleksandrowskich — to „pończosznicy” i „skarpetciarze”, robotnicy z dziada pradziada, pracujący w tym właśnie zawodzie.

Aleksandrów wydaje się na pierwszy rzut oka zacisznym i spokojnym. Poza tramwajem, łączymy go z wielką Łodzią, nie widać tu prawie innych pojazdów. Spokój i cisza są rozlane po całym miasteczku, po jego dość szerokich i wesołych uliczkach.

Ale ten spokój i ta cisza — są tylko pozorne. Na Aleksandrowie ciąży ciężar gwarnej przemysłowej Łodzi i potężny oddech tego robotniczego centrum ożywia całe miasto. Bo Aleksandrów jest poważnym ośrodkiem przemysłowym, skupia bowiem na swoim terenie 10 większych obiektów przemysłowych, zatrudniających około 2 i pół tysięcy robotników. Jest to poważny odsetek 7800 ogólnej liczby mieszkańców Aleksandrowa. Nie należy przy tym zapominać, że właściwa liczba robotników jest znacznie większa, bo poza wyżej wspomnianymi 10 zakładami istnieje pewna ilość mniejszych warsztatów pracy.

Przed wojną Aleksandrów był ośrodkiem wybitnie chałupniczym. Dziś dzięki komasacji mniejszych zakładów i powstaniu większych obiektów przemysłowych, zatracił te cechy i stał się ośrodkiem o charakterze czysto przemysłowym. To też świat pracy nadaje tu bezsprzecznie ton i wywiera wpływ nieomal decydujący na układ stosunków w mieście. Świątek drobno-mieszkański o wyraźnie spekulacyjnych cechach już przeważnie poskromionych, upodobaniach i dążeniach kureczy się,

kapitułuje przed tutejszym światem pracy. Nie nadaremnie robotnik aleksandrowski posiada stare tradycje uświadomionego proletariusa. Świadczy o tym dobitnie, chociażby ten drobny fakt, iż najbardziej popularną i pożyteczną w tym mieście jest prasa robotnicza. Drugim dowodem jest ożywione życie polityczne i społeczne tutejszych robotników, o którym opowiada sekretarz miejscowego Komitetu PPR., tow. Łabudziński. Mały robotniczy Aleksandrów zadeklarował na budowę Wspólnego Domu prawie półtora miliona złotych. Dobrze też rozwija się Miejska Świetlica Robotnicza, posiadająca bardzo aktywną sekcję teatralną pod kie-

runkiem tow. Knazińskiego oraz największą na terenie miasta bibliotekę.

W mieście istnieje jedno kino. Urządza się też od czasu do czasu przedstawienia świetlicowe. Ale teatru nie ma. Tę lukę na odcinku upowszechnienia kultury próbują niekiedy tłumaczyć bliskością Łodzi i łatwością dojazdu do jej teatrów. Ale czy któryś z poważniejszych teatrów łódzkich, idąc po linii upowszechnienia kultury nie mógłby urządzać okresowych „wypadów” do Aleksandrowa, którego przeszło 50 proc. stanowią robotnicy? Byłoby to b. celowe i pożądane, znalazłaby się odpowiednia sala, a publiczność napewno by nie zawiodła.

Pow.

Kronika Sieradza

Dnia 21 ub. m. w Małpowie gm. Bartochów pow. sieradzki powstał pożar w zagrodzie Kałuży Ignacego, gdzie spaliła się stodoła wraz z zbożem ogólnej wartości około 200.000 złotych. Przyczyną pożaru nie ustalono. Dochodzenie w toż.

We wsi Mobela pow. sieradzki utopił się w sadzawce w czasie kąpieli 12-letni Sędziński Stanisław, zatrudniony w gospodarstwie Janiaka Józefa w Mobeli.

Kolumna na codzien

(Migawki z letniska podlódzkiego)

W popularnej podlódzkiej miejscowości Kolumnie, jest dziś gwaro i wesoło. Skąpany w słońcu, pachnący żywicą las, pobliska rzeka, schludne zaciszne, schowane między sosnami domki — rozbrzmiewają śmiechem setek dzieci. W Kolumnie przebywa sporo dzieci na koloniach letnich. Są to dzieci robotników, dla których właśnie słońce, las i — na szczęście cudowna pogoda stanowią czarodziejski ożywczy balsam zdrowotny. Ale w Kolumnie odpoczywają i korzystają ze słońca, lasu i powietrza nie tylko dzieci — jest też tu sporo dorosłych. Ulubione niegdyś letnisko większej i mniejszej finansjery łódzkiej jest dziś letnią siedzibą świata pracy.

Wszystkie wille są odremontowane i wyglądają dość estetycznie. Pewne trudności były ze światłem z powodu zbyt-niego obciążenia linii. Czasem z tego powodu nie działało radio i światło było

zbyt słabe. Ale w tych dniach ustawiono drugi transformator i te niedociągnięcia zniknęły.

Kolumna stara się stworzyć odpowiednie warunki dla wczasowiczów. Jest codzienny targ, są sklepy. Jest nawet czynny co parę dni dancing. Naturalnie, są też restauracje, które, na ogół nie mogą narzekać na brak gości... Urządza się często zabawy ludowe. Gorzej natomiast jest z kinem, które przyjeżdża raz, najwyżej dwa razy na miesiąc. Jest to stanowczo za mało, zwłaszcza, gdy sezon wczasowy jest w pełni. „Film Polski” winien poważnie zastanowić się nad tą sprawą, by umożliwić tu pobyt robotnikom. Dobrze byłoby również, gdyby nie mniej poważnie pomyślały o rozrywce dla wczasowiczów robotnicze świetlice łódzkie.

W Kolumnie jest czynny Dom Matki i Dziecka, prowadzony przez Powiatowy

Komitet Opieki Społecznej w Łasku. Przebywa tu obecnie 260 osób — matek z dziećmi. Przy Domu istnieje pracownia krawiecka, która wykonuje zamówienia dla wojska i różnych instytucji oraz pracownia torebkarska i zabawkarska. Praca łączy się z odpoczynkiem na powietrzu.

Dostać się do Kolumny i wydostać się stamtąd nie zawsze jest łatwe i wygodne. Dyrekcja PKS powinna jak najprędzej zwiększyć ilość autobusów, kursujących między Łodzią a Kolumną przynajmniej w okresie największego nasilenia urlopów.

(pow.)

